



# LUD

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 27 LUTEGO 1928 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Beben** | Nr. 15.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

**Warunki prenumeraty „LUDU“:**

W Brazylii rocznie	— z dołu 11\$000 z góry	10\$000
Półrocznie	—	5\$000
Kwartalnie	—	3\$000
Miesięcznie	—	1\$000
W Argentynie	—	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	—	250 dol
W Europie	—	18\$000
Numer pojedynczy	—	\$200

**CZYTELNIKU!**  
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.  
Sobie tem nie pomożesz,  
A gazecie swej szkodzisz.

**Wiadomości. Z POLSKI.**  
NOWE PISMO MONARCHISTYCZNE.  
Warszawa. — W Czesotachowie ukazał się pierwszy numer pisma tygodniowego pod tytułem „Głos monarchisty”. Wydawcą tego pisma jest poseł At. Cwiakowski, do niedawna poseł klubu poselskiego „Wyzwolenie”.

złagodzić te świadczenia, przyczem Polska winna wprowadzić u siebie dłuższy dzień pracy, aniżeli ustawowy 8 godzinny.  
Opinia amerykańskiego lekarza finansów\* zasługuje na najwyższą uwagę sfer zainteresowanych. Istotnie, zaszczyt należenia do Konwencji Waszyngtońskiej w sprawie 8-godzinnego dnia pracy zbyt wiele Polskę kosztuje.

**Koloniści-Rodacy!**  
Czas ostatni zapisać dzieci do szkoły! Gdy tu na obczyźnie jak najwięcej kształcić będziemy dzieci swoje, to tem lepszą przyszłość im zgotujemy i im samym i całej Kolonii polskiej. Gdy nie macie szkoły polskiej na miejscu, to w domu, prywatnie, uczcie dzieci czytać i pisać. Jeżeli nie chcecie, by dzieci wasze zgłupiały zupełnie, to poświęćcie im przynajmniej odcienie i światła. W tym celu do nauki w domu, poleca wam „Oświata” najlepiej do tego się nadająca: 1) Elementarz Promyka (obrazkowy) 1\$000 w turinie 8\$000.  
2) Obrazowa nauka czytania i pisanja Promyka (2\$500 w turinie 18\$000) Należność tę można przelać do redakcji „Ludu” i w selach (zawsznych pocztowych).

## Dwa pokolenia\*).

(Dokończenie)  
A że jabłko od jabłoni niedaleko spada to też i ich drugie pokolenia są stworzone na ich obraz i podobieństwo. Nie darmo mówi przysłowio: „Ze nie urodzi sowa sokoła, lecz takiego chama — jaką jest sama”. Więc też nadobni synalkowie, godnie wcielają w czyn hasła i zasady ojców, tylko, że drapia nie po chamsku ale już w rękawiczkach, postępowo. Otóż taki pan negocjant, kupiec, wędziarz, bolszer, przemysłowiec czy jak go tam nazwiemy, ma często nawet sentyment; wmawia w siebie że kocha swe potomstwo i stara się je odpowiednio do życia — uformować.  
Jak się odbywa taki proceder. Gdy synalek dorosnie, wówczas czas oddać go do szkoły. Tylko broń Boże nie do polskiej, bo to — Panie niby tego, niby to człowiek z jakiejś tam Polski pochodzi ale po co mu tu polskość? Tu Panie Brazylija i dla chleba i dziecko zbrazylijszyć trzeba. Chociaż więc sam często powtarza szumne frazesy o potrzebie szkół narodowych, o utrzymaniu ducha polskości na obczyźnie ale to tak tylko dlatego się mówi, że na to Pan Bóg dał człowiekowi myśl i mowę, aby się od siebie różniły. Posyła więc godną siebie latorość do jakiegos szumie brzmiącego kolegium, lub gimnazjum nie mając ani pojęcia, ani wyobrażenia czego, kogo, jak i kto tam uczy. Na co sobie tem jeszcze głowę trapić! Dość że syn studjuje i pronto! Do jakiego stopnia sięga naiwność tych panów Meenasów, dość wspomnieć, że taki jeden „Kontowy Pan” posyła syna do gimnazjum miejscowego. Na zapytanie, czemu go nie dał do równie dobrej a może i lepszej szkoły polskiej, odpowiada najwnie: „Bo to widzi Pan, oni mają taki ładny budynek. O ironjo losu! Szczyć się tu Polsko swemi syny!”  
Młodzieniec, mając już fachowe przygotowanie w domu rodzicielskim — kwitnie jak kwiat puszez podzwrotnikowych. Jeśli to przypadkiem kolegium katolickie, staje się momentalnie hypokrytą, umie się tak utać i zmylić czujność przełożonych, że wychodzi czysty niby ta lilja, bagnisk, pełem skrytych pragnień i dążeń, które ze szkoda ciała i ducha etara się skoro to tylko możliwe zapospokoić.  
Jeśli zakład wychowawczy świecki — to odrazu puszcza się pełną parą, aż trafi na rafa, albo ginie, albo wpół zgni-

ły, stoczony jadem zepsucia wleczce to życie, niby galernik kulę u nogi.  
Przypatrzmy się teraz, co taki młodzieniec wynosi z tych kolegiów lub zakładów naukowych?  
Wszystko to zależy od pojemności kieszeni papy i biegu interesów. Jeśli papa bardzo zamożny — hula się długo, jeśli średnio hula się szybko a dobrze, a jeśli mało wrażliwy na posyłkę pieniędzy — hulnie się raz dwa ale tak dobrze, że do widomego skutku.  
Teraz objawia się gdzieś na dnie duszy przyocupnieta natura polska „Jakoś to będzie”. No i bywa czasem jakoś, czasem jednak odwrotnie. — Uczyli go tam kiedyś z obowiązku różnych różności: „Cycefonów, Maronów, Homerów i innych cholerów, ale po co to obciążać balastem głowę, gdy świat tak piękny a on taki młody? Wbiłano mu w głowę buchalterję, fanaberję, geografję, kaligrafję, ortografję, zoografję i inksze inkszości — ale to tylko pro forma, grunt że nie nauczono go jak się to zbija pieniądze, ale od tego edukacja papy. Ten to dopiero udzieli zbawiennych rad i wskazówek. No i wzrasta sobie takie lubie drzewko, umiając podleżać i przeleżać, ba nawet wyleżeć jak się okazja zdarzy. Wobec biedniejszych a roganekki, zarozumiały i pewny siebie wobec wyższych lokajsko uniżony wkroczą na drogę zasług i dostatku, nadęty swoją wielkością, nicosć moralna i duchowa. I to ma być sól wychodźstwa, jego inteligencja i przyszłość? Biednyś ty chłopie polski, rzucony losem w bory i stopy Brazylii mając taki wzór między oby obok siebie.

A że z życia wzięty popatrz się bacznie w stosunki wśród których żyjesz czy takiego nie ujrzyysz, nie poznasz? A więc obywatele koloniści, baczcie, by tą drogą i Wasi synowie nie poszli, bo biada im ale i biada Wam, gdy Stwórca zażąda rachunku z waszego wódkarstwa!  
\*) Artykuł ten naszego Korespondenta umieszczamy z pewnymi zastrzeżeniami tak odnośnie do kupców jak i do wychowanków szkół katolickich, których wady czy przyniosły autor zbyt nogólnia. Zresztą w tej sprawie okaże się później artykuł drugi.

**POLSKA SPŁACA SWOJE DŁUGI.**  
Warszawa, 31-go grudnia i 1-go stycznia. Polska miała spłacić szereg długów. I tak: Wielkiej Brytanji 130.438 funtów szterlingów, Norwegji 508.000 koron norweskich, Szwecji 123.000 koron, Danji 10.750, Holandji 13.000 fl., Francji 2.532.600 franków francuskich, firmie Baldwin 100.000 dolarów, Stanom: Zjednoczonym pół miliona dolarów, wręszcie ratę amortyzacyjną 8 proc. pożyczki amerykańskiej 3.750.000.  
Wszystkie te zobowiązania zostały pokryte.  
**JESZCZE TEGO BYŁO POTRZEBA CZYLI STRONICTWO IMIENIA PIŁSUDSKIEGO**  
Sensownie — Wzajemnie organizuje się nowe stronictwo polityczne imienia J. Piłsudskiego, zadaniem którego, według tymczasowego programu, ma być „walka z komunizmem”, „szerzenie idei demokratycznych, uzdrowienie metod pracy politycznej w kraju”, oraz zapewnienie marszałkowi Piłsudskiemu stanowiska „należnego mu ze względu na jego zasługi historyczne”.  
Na odbytem onegdaj piarwzem organizacyjnym zebraniu członków wybrano zarząd okręgowy, złożony z pp. dyrektora Gosiewskiego, dyrektora Wrzeska, dyr. Jankowskiego, L. Berbeckiego i K. Grodzickiego.

**POLSKA MUSI PRACOWAĆ WIECEJ, NIŻ 8 GODZIN.**  
Duże wrażenie w świecie politycznym i przemysłowym Warszawy wywarło oświadczenie prof. Kemmsrera, zwracające się przeciwko 8 godzinnemu dniu pracy w Polsce.  
W rozmowie z posłem Wiślickim (Koło Żydowskie) zauważył mianowicie amerykański rzeczoznawca, że kryzys gospodarczy w Polsce wywołany jest w znaczej mierze nadmiernymi świadczeniami socjalnymi, obciążającymi produkcję.  
Należy znieść, a przynajmniej

## Z Brazylii.

**Kurytyba.**  
DZIWNY MALARZ, jak gazety polskie nazywają p. Bruno-a Lechowskiego przebywa w Kurytybie i urządził wystawę swych obrazów w naszym Konsulacie. Chce jeszcze uzupełnić swój zbiór krajobrazami parańskimi, by później wystąpić z ruchomą wystawą swych utworów malarskich. Krajobraz parański różni się bowiem bardzo zaoznacznie od krajobrazów w Rio de Janeiro lub północy Brazylii. P. Lechowskiego możemy zapewnić, że nasi koloniści z staropolską gościnnością użyczą mu chętnie wskazówek, gdzieby tylko chciał się zwrócić i malować nasze krajobrazy lub zagrody kolonistów, które z ciekawością oglądać będą nasi rodacy w kraju. Trudne zadanie i warunki zakładu ma do spełnienia p. Lechowski, ale się ioh nie lekka i ma wielką ufnosć, że trudności pokona, warunki spełni i zakład wygra. Oto warunki zakładu p. Lechowskiego: 1) obowiązuje się nie użyć w całej tej podróży innego języka prócz polskiego; 2) wyruszył z Polski w drogę jak stał i bez grosza; 3) nie przyjąć żadnej zapomogi; 4) sam własną pracą i przedsiębiorczością musi zdobyć środki do życia i podróży.  
P. Lechowski idzie śmiało naprzód i z powodzeniem przeszedł już kilka krajów w Europie.

**TRZECIA KOMPANJA 15-go PUŁKU STRZELCÓW PARAN- SKICH** stoi jeszcze do dnia dzisiejszego pod bronią w Campo Grande w Matto Grosso. Pułk ten wyruszył w lipcu 1924 roku do walki z rewolucją, inne jego kompanje już wróciły, tylko trzecia kompanja zostaje jeszcze na placu boju. Rodzice i krewni żołnierzy z trzeciej kompanji, proszą już na wszystkie strony o powrót swych synów.

**AGITACJA I PROPAGANDA NIEMIECKA** rozpoczęła się znów w tych dniach z całym należeniem w Brazylii. Niemcy jeszcze przed przystąpieniem do Ligi chcą wpłynąć na opinie krajów neutralnych rozrzucając mnóstwo ulotnych kartek (Flugblätter) związku Fichte'go (Deutscher

## Z Brazylii.

Fichte Bund) z Berlina. Takich ulotnych kartek wydrukował już ten związek aż 170 numerów w 6 czy więcej językach i setkami tysięcy rozsyła je po świecie bezpłatnie jako dokładki do gazet i zakłania wszystkich Niemców zagranicą, by te kartki dalej podawali. Mamy pod ręką dwa takie ulotki pod tytułem: Izwolski i Poincaré sprawcami wojny światowej i nieracjonalność Korytarza Polskiego (Pomorza) z mapką. Nie można zaprzeczyć, że wobec mającej znajomości historii Polski i Europy w Brazylii, to natrętne wmawianie niemieckie, przekracanie i fałszowanie historii ma pewne powodzenie, choć ogół gazet brazylijskich liczy się więcej z gazetami pokrewnych narodów, to jest francuskimi, hiszpańskimi i włoskimi, potem dopiero z angielskimi i amerykańskimi z których wieje prąd Polsce nieprzyjajny. Z naszej strony t.j. z polskiej akcja przeciwna jest stanowczo za mała i nieznaczna.

**NA JANA KASPEKSKIEGO** napadł tu w pewnej restauracji w celach rabunkowych szofer Bento da Conceição i dotkliwie go poranił nożem. Napastnik chciał Kasperskiemu wydrzeć 3.320\$000 i weksle na przeszło cztery konta, które tenże miał przy sobie po sprzedaży swego samochodu. Policja uwieziła napastnika, który blahymi pozorami chciał uniewinnić się z swoich zamiarów rabunkowych.

**Parana.**  
**NA KOLONJI CANDIDO DE ABREU** (za Apucarana) panuje ogromnie malarja. Na pomoc spieszyli lekarze i medycy z Kurytyby.

**I W GUARAPUAWIE** przyszło do awantur karnawałowych. Zapustniy zniszczyli doszczętnie całe urządzenie jednej kompanji, trzech awanturników pokrwawionych i rannych zamknięto do więzienia.

**Rio de Janeiro.**  
**REWOLUCJA** w północnych stanach Brazylii już dogorywa. Jak wiadomo, po sławnej dzi-

**Już tylko 500 akrów ziemi do sadzenia**  
**Pozostało na kolonji Cel. QUEIROZ.** Spieszcie się z zamawianiem i kupnem.  
Biuro kolonizacyjne — VIRMOND - GUARAPUAVA — L. RADECKI.

kiej jeździe z południa od Rio Grande poprzez Matto Grosso i Goyaz, rewolucjonści dostali się do stanów Maranhão i Piahy i obsadzili kilka miast. Rząd federalny wysłał korpusy policyjne z Ceará. Rio Grande do Sul i do Norte na pomoc policji w Maranhão i Piahy. General João Gomes Ribeiro był głównym wodzem tych sił. Prócz tego wezwano do pomocy krążownik „Floriano” i torpedowiec „Amazonas” na wodach Maranhão. General obsadził miasto São Luiz i kolej do Thereziny. Zrazu wojska rządowe ustąpiły po krótkiej bitwie pod Urussuhy i cofnęły się na Therezinę. Tu i pod Flores rozpoczęła się bitwa we wigilję Bożego Narodzenia; na Therezinę uderzył sam Juarez Tavora a na Flores Siqueira Campos. Wojska rządowe odparły ataki rewolucjonistów który trwały aż do 30-go grudnia. Rewolucjonistom brakowało amunicji, na 200 strażów wojsk rządowych odpowiadali zaledwie 1 strażem. 30-go grudnia wyruszyły wojska do ataku, pod Flores padło 20 rewolucjonistów, inni zbiegli; koń Juaresa Tavora spłoszył się, on sam został pojmany i odstawiony pod strażą do Thereziny. Padł także w tych walkach kapitan Hildebrand rewolucjonista, a w styczniu i groźny bandyta Lampeão, który też przyłączył się do rewolucjonistów. Tyle podają o rewolucji gazety.

**O LIDZE NARODÓW** i wstąpieniu do niej Brazylii, szeroko rozpisują się gazety w Rio. Ogólnie zwycięża stanowisko francuskie, Polsce i Brazylii przyjazne, co niemieckie gazety w Brazylii doprowadza do wściekłości, zwłaszcza na agencją telegraficzną Havasa.

**HONORIO DE LEMOS** znany dowódca rewolucjonistów brazylijskich zmarł w tych dniach.

**ŻÓŁTA FEBRA** tak groźna, znikła już z Brazylii i została wyteplona; tak przynajmniej oświadczył generał White kierownik misji zdrowotnej Rockefellera w oddziale żółtej febrzy. Oby tylko rząd nadal wypełniał zalecenia tej komisji.

**Rio Grande do Sul**  
STRASZNA WALKĘ o swoją część stoczyły w São Leopoldo dwie dziewczyny ze spróśnym napastnikiem. Murzyn José Fernandes napadł na dom Rudolfa Kelscha w jego nieobecności, ażeby schabnąć jego dwie córki. Dziewczyna zaczęła się rozpaczliwie bronić przed napastnikiem; starsza z nich chwycił już murzyn za warkocze i zaczął rzucać po pokoju, młodsza Lydia pospieszyła do pokoju ojca i przyniosła strzelbę do polowania; w odpowiedniej chwili, wśród ciągłego szamotaniasia starszej siostry z rozpustnikiem, strzeliła w murzyna i trafiła go wprost w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast, w rękach konwulsyjnie trzymał zabity pęk włosów, które wyrwał z głowy bohaterkiej dziewczynki.

**SZEWSKICH CZELADNIKÓW** potrzeba w Kurytybie na Rua Aquidauana N. 68.  
Uprasza się o jak najprędze zgłoszenie się.

**Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI** Były asystent klinik europejskich. Lekarz i operator.

Kurytyba - Rua S. Francisco N 25  
Leczy podług najnowszych sposobów. Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Chorych zamieszających przyjmując na leczenie, i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIAŁA INFORMACJI LISTOWNIE.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszają się w „Ludzie”.

# Casa Vermelha

EURICO FONSECA & Cia.

RUA JOSÉ BONIFACIO N. 15 - CURITYBA - PARANA

W tych dniach otrzyma ze São Paulo

## Sztuczne nawozy

najlepszego gatunku.

### Msza święta.

Na intencję Członków Związku „Oświata” za miesiąc styczeń odbędzie się w „Abraços” w niedzielę dnia 7-go marca b. r. o godzinie 10-tej i pół.  
Sekretarjat.

### Ze świata. Szwajcaria.

248 TRAKTATÓW ZAREGISTROWANO W LIDZE w 1925.

Genewa, 4-go stycznia. — Ze zasada rozjemstwa międzynarodowego coraz bardziej się przyjmuje w świecie, dowodzi tego fakt, iż w roku ubiegłym w sekretarjacie Ligi Narodów zarejestrowano nie mniej jak 248 traktatów. Liczba ogólna traktatów dotąd w Lidze zarejestrowanych wynosi 1,043. W roku zeszłym Rzeszopolska zarejestrowała w Lidze Narodów także szereg traktatów międzynarodowych a mianowicie z Austrią i z Finlandią, Estonią, oraz Łotwą. Ten ostatni traktat jest ugodą pojednawczą i rozjemczą.

### Anglja.

ZAMIAST PIESKÓW MAŁPECZKI.

Z Londynu donoszą, że pieskiem pokojowym grozi tam niebezpieczeństwo wyparcia ich z łask dam przez małe małpki. Obecnie bowiem moda wymaga, aby elegancka kobieta miała małą małpkę. Właściciele sklepów ze zwierzętami poprostu nie mogą nastarczyć zapotrzebowaniu na małpki. Damy pragnąc odpowiedzieć nalożycie wymaganiom mody, noszą małpoczki na ramieniu. Specjalnie są w modzie małe szare małpki łagodne i bardzo łatwe do oswojenia.

### Rosja.

KRWAWÉ STARCIA NA ULICACH CHARKOWA.

Donoszą z Ukrainy, o masowych aresztach dokonanych pośród duchowieństwa prawosławnego. W Połtawie aresztowano dwóch biskupów i 50 popów. W Charkowie osadzono w więzieniu dwóch biskupów. W związku z tem odbyły się tam wielkie demonstracje wiernych, sięgające kilku tysięcy ludzi. Doszło do krwawych starć. Agenci G. P. U. aresztowali przeszło 500 osób. Około 80 ludzi zostało zabitych i rannych. Podobne demonstracje odbyły się w Kijowie i innych miastach Ukrainy.

SOWIETY ZBURZA TWIERDZĘ PETROPAWŁOWSKA

Rząd sowiecki postanowił zburzyć słynną pietrogradzką fortecę Petropawłowską. Ze wszystkich zabudowań fortecy pozostanie tylko sobór, w którym znajdują się groby carów Rosji. Na miejscu fortecy urządzone będzie pole sportowe.

### Lotwa.

WRACAJĄ DO POGAŃSTWA.

«Jaunakas Sinas» z Rygi donoszą, że rządowi łotewskiemu złożona została do zalegalizowania gmina pogańska, tak zwana gmina łotewskich posiadaczy Boga. Nowa religia opiera się na pieśniach ludowych i starych baśniach łotewskich i odrzuca zasadę religii chrześcijańskiej.

łotewskich i odrzuca zasadę religii chrześcijańskiej.

### Turcja.

TURCJA ZNOSI HAREMY.

Dekret rządu z Angory nakazał likwidację haremów, do czego zresztą przyczyniło się tyle «europeizowanie się» gwałtowne Turcji, ile względy oszczędnościowe. Wielkie wrazenie w związku z tym zakazem wywołał w Konstantynopolu proces byłego ministra Achrabaszki, który podczas obiadu wytruił swoich 36 zaproszonych żon.

### Argentyna

IMIGRACJA DO ARGENTYNY ZMNIĘJSZYŁA SIĘ.

Buenos Aires. — Statystyki rządowe wykazują, że w 1925 roku 33,311 mniej osób przyjechało do Argentyny, aniżeli w poprzednim roku. Najwięcej przejeżdża do Argentyny Włochów, a drugie po nich miejsce zajmują Hiszpanie.

Zniżkę w imigracji przypisują kłamiwej propagandzie szerzonej zagranicą przez rząd argentyński, który obiecuje przybywcom złote góry, ale skoro wylądują na ziemi argentyńskiej, to nikt już więcej się nimi nie opiekuje.

### KORESPONDENCJE.

SÃO FELICIANO, (Linha Braz Barra do Arroio Tigre) dnia 18 grudnia 1925.

(Ciąg dalszy).  
Na bal mieliśmy orkiestrę, lecz często przegrywała muzyka dęta, na czele z kapelmistrzem p. K. Muszyńskim, który także w przerwach śpiewał różne pieśni narodowe ze swoimi śpiewakami i śpiewaczkami ze szkoły powszechnej. Cała uroczystość odbyła się wspaniale; dochodu czystego mieliśmy z tej uroczystości z górą 1,000\$000 t. j. z bufetu, wstępów i fantów, za co też serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom fantów, tak członkom jak i nieczłonkom. Nie mniej składamy podziękowanie księdzu proboszczowi za podjętą pracę przy naszym Towarzystwie i także za bezinteresowne przybycie muzyki dętej, wraz z dziećmi szkolną klasy czwartej. Składamy także podziękowanie p. K. Muszyńskiemu, za bezinteresowną pracę podjętą przy muzyce jako kapelmistrzowi i jako prowadzącemu chór śpiewacki.

Na zakończenie podajemy krótki przebieg rozwoju naszego Towarzystwa. Towarzystwo im. «Księżca Józefa Poniałowskiego» zostało założone dnia 19-go października 1920 roku (w rocznicę śmierci Poniałowskiego). Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w domu ob. W. Uszackiego, na które to zebranie przybyli byli ks. G. S. jako główny organizator tegoż Towarzystwa, również zjawili się następujący panowie: K. Muszyński, W. Uszacki, Marcin Szortyka, Ign. Uszacki, Stan. Szortyka, Marjan Uszacki, Antoni Jusłowski, Robert Langhans, Tom. Stelmaszczuk, Józef Wojciechowski, Józef Stelmaszczuk (Józefek), Walenty Skopiński, Wawrzyniec Kuligowski i Franciszek Wiesiołek. Wybrano zaraz zarząd w skład którego weszli: Prezes M. Szortyka, skarbnik Józef Szortyka, sekretarz Wł. Uszacki, rewizory: T. Stelmaszczuk i R. Langhans. Następnego zebrańca, aż do wybudowania własnego domu, odbywały się u ob. M. Szortyki jako prezesa. Zaraz uchwalono wpłowe po 1\$, a miesięczne po \$500, równocześnie uchwalono budowę domu Towarzystwa, na który zaraz zamówiono cegły i postanowiono także, stopniowo przyspasać materjał najpotrzebniejszy do budowy domu.

Ziemle Towarzystwu ofiarowali bezinteresownie po 1 hektarze: Stefania Skopińska (wdowa), Fran. Wiesiołek i Mar. Szortyka. Lecz zwążywszy, iż z samego wpłowego i miesięcznego, trzeba było kilkanaście lat czekać do wybudowania domu — uchwalono zatem aby każdy członek rzeczywiście złożył na rzecz budowy po 100\$000 w ratach miesięcznych, zarazem uchwalono urządzać z konieczności zabawy, aby kasą zarabiać; zabaw takich odbyło się kilka-

naście które dały bardzo ładne korzyści T-wu — a do tego i członkowie hojnie dorzuli fantami.

Juz w roku 1923. przystąpiono do budowy domu — lecz budowa szła tępo, a to z powodu rewolucji, jak już wyżej wspomnieliśmy. Przy budowie, każdy pomagał ile mógł: czyto wozami przy wozowaniu materjału czy to pomocą murarzowi. Oprócz roboty, niektórzy jeszcze pomagali materjałem. Pieniądzy i tak jeszcze nie starczyło na praktyczne wydatki, to też jeszcze składano się na drzewo, na legary, taty i t. d.

Mimo różnych sążadek, pieniądze jeszcze brakowało, więc znowu uchwalono zaciągnąć pożyczkę bezprocentową i bezterminową (między członkami); do tego drzewa związały pod dach p. Wł. Uszacki z p. p. M. Szortyka, Gabr. Stelmaszczukiem i innymi. C. d. n.

### Telegramy z Polski.

Wiedeń, 21-go lutego. — Wedle wiadomości nadeszłych z Warszawy, oddział wojska litewskiego przeszedł granicę i wkroczył na terytorjum polskie w pobliżu miejscowości Poldaj (?). Ogólnie przypuszczają, że Polacy chwycą się środków odwetowych.

Berlin, 21-go lutego. — Litwini napadli na terytorjum polskie w pobliżu Poldaj (?), z zamiarem dotarcia do granicznej linii w pobliżu Wilna. Polska straż graniczna, będąc w mniejszości, cofnęła się.

Warszawa, 23-go lutego. Delegaci polskiego urzędu emigracyjnego wyjadą niebawem do Peru, aby na miejscu zbadać warunki emigracji do tego kraju.

Warszawa, 24-go lutego. — W lecie obecnego roku odbędzie się w Krakowie kongres poświęcony sprawom wieloletnictwa handlowego.

Warszawa, 25-go lutego. — Wiadomość podaną przez gazety, że Polska wycofa się z pełnie z Ligi Narodów o ile nie otrzyma w niej stałego przedstawicielstwa, odwołuje dzisiaj urzędowa nota polskiej agencji telegraficznej i stwierdza, że rząd (Skrzyński) nie złożył przed postem angielskim takiego oświadczenia, ani nie grozi, że Polska usunie się z Ligi Narodów w razie nieprzyznania jej przedstawicielstwa w tejże Lidze.

### Telegramy ze świata.

(W związku z streszczeniem.)

BELGJA. — Rząd belgijski oświadcza, że Polska i Niemcy powinny wnieść do Rady Ligi Narodów, lecz rząd belgijski nie chce przesądzać, czy Polska ma mieć stałe zastępstwo czy tylko czasowe.

ROSJA. — Gazeta angielska „Sunday Times” donosi, że wдова po Leninie boją się zamachu na swoje życie proszą rząd angielski o prawo do mieszkania w Anglii. (Wdowa



**CAFIASPIRYNA**  
Nomen registrado

**Po pierwsze:** Ze istnieje tylko jedna **Cafiaspiryna**, której skuteczność przeciw wszelkim bólom, jest powszechnie znana. Łagodzi ból i wzmacnia przepadłe siły przez nadmiar pracy umysłowej i nadużyciu trunków.

**Po drugie:** Ze pudełeczko w którym znajduje się się tubka z **Cafiaspiryną** nosi Żółtą Markę z Krzyżem Bayera.

**Po trzecie:** Ze w celu uniknięcia fałszowania i nieczystości pastylki **Cafiaspiryny** nie sprzedaje się pojedynczo. Kto-śby sobie jedną dozę, powinien żądać Koperthy z „Cafiaspiryną”.

Jeżeli zamiast autentycznej **Cafiaspiryny** będą dawac Sz. Panu jakąś ulęszcianą cefalynę lub pastylki pojedyncze, nie przyjmij ich Panu.

Caft. 97

**NÃO FAÇA ISSO!**

**ELIXIR 914**  
i pastylki 914

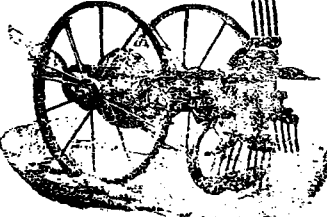
**Sanguinol** najlepszy środek wzmacniający, w kilku dniach, wzmacnia siły i apetyt. Usuwa reumatyzm i choroby skóry bez bólu, iniekcji i dykt, nie atakuje żołądka.

Kilkudniowe zażywanie: 1. Czyści krew, 2. Sprowadza zanik przysadki, plan, swędząca ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmocnia trawienie. **ELIXIR 914** nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 38 z 21-11-1916.

Usuwa reumatyzm i choroby skóry bez bólu, iniekcji i dykt, nie atakuje żołądka.

# Najlepsza kartoflarka, jedyny zwycięzca

we wszystkich współzawodnictwach kartoflerek,



jest  
**Kartoflarka  
patent  
Melichar - Hájek**

Największa działalność!  
idealna maszyna! Kon-  
strukcja nader prosta!

**TYLKO: CASA MELICHAR**  
Especialista em machinas agricolas  
**CURITYBA, Praça Sen. Correia N. 7**



**ZOBACZ TYLKO** gdzie leży  
twój rachunek  
za »Swałt Parański« i za  
»Jasotka Parański«, kto-  
rego jeszcze nie uiszczyłeś!  
Pospiesz się z zapłacone-  
niem — jeżeli chcesz popie-  
rzć tę pracę idealną.

po Leninie Krupskaja rościła  
sobie po śmierci męża prawo  
do godności jakiejś prorokini  
w Rosji; dowodcy bolszewicy a  
nawet siostra Lenina wystąpili  
przeciw temu i odmówili uzna-  
nia jej powagi; wogóle bolsze-  
wicy jako rozhukane rozpu-  
stniki wyrzucili stare babsko z  
rady ludowej sowieków. Pr z y p.  
Red.)

**NIEMCY** — Narodowy nie-  
miecy podali wniosek w par-  
lamencie niemieckim, by prezy-  
dent Hindenburg ogłosił swoją  
dyktaturę w Niemczech. Wnio-  
sek zostanie prawdopodobnie  
odrzucony. — Streseman, nie-  
miecki minister spraw zagra-  
nicznych będzie przewodniczył  
delegacji niemieckiej w Lidze  
Narodów. — Ludność Berlina  
jest oburzona na Polskę z po-  
wodu przesładowania Niemców

na Górnym Śląsku i nastrój  
wojenny wzmagają się w stolicy.  
Ludendorff dziwi się i nie mo-  
że pojąć, postępowania Pol-  
ski, zwłaszcza, że dopiero co  
zdołano zażegnać zatarg z  
Włochami; wzywa do zaufania  
rządowi, by podnieść znaczenie  
Niemiec we świecie.

**RUMUNJA** — Przy obecnych  
wyborach do parlamentu po-  
niósł prezydent ministrów Bra-  
tianu i jego partja całkowitą  
klęskę i będzie musiał ustąpić.  
Następca tronu Karol, który  
uciekł niedawno z jakąś damą  
cyrkową Lupescu, odwoła swo-  
je zrzeczenie się tronu i wró-  
ci do Bukaresztu wobec upa-  
dku wszechwładnego ministra  
Bratianu.

**MEKSYK** — Zajmowanie ko-  
ściołów katolickich przez rząd  
doprowadziło w tym mieście  
do pożałowania godnych wy-  
padków przy których krew się  
połała w kościele św. Rodziny.  
Ksiądz kazał zamknąć kościoł,  
aby uniknąć przelewu krwi;  
ludność przypuszczała, że robi  
to policja obecna w kościele i  
oburzyla się Zwolna od słów

przyszło do czynów i walk z  
policją, która siławkami posta-  
nowiła rozpedzić tłumy kobiet  
i mężczyzn. Teraz przyszło do  
walki, czterech obywateli zran-  
iono a nacelnik policji odniósł  
również śmiertelne rany. Kobi-  
ety udały się do ministerjum  
spraw wewnętrznych i urzą-  
dziły tam wielką manifestację  
przeciw przesładowaniu Ko-  
ścioła katolickiego.

**KURS PIENIĘDZY.**

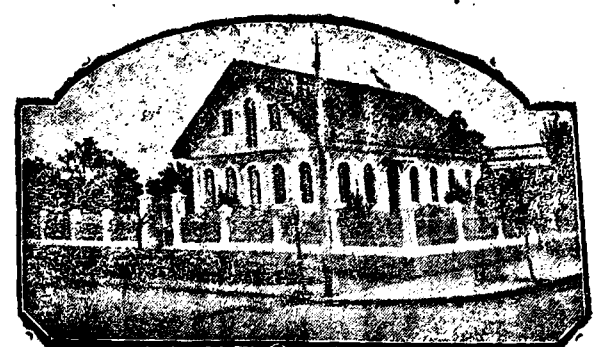
Dolar	66880
Lira włoska	\$284
Frank francuski	\$258
Angielski funt sterling	33\$537
Pez argentyński	2\$820
Frank szwajcarski	1\$340
Złoty polski	1\$000

**Związek Polski**  
w Kurytybie  
zawajamnia swych członków, iż zebra-  
nie miesięczne odbędzie się w dniu 7-go  
marca b. r. o godzinie 2-giej po poł-  
dniu. Uprasza się o jaknajliczniej-  
szą przyb. cie.  
Sekretarz: Jan Psych

**ROBOTNIKÓW**  
potrzeba do **Porto Amazonas** do  
rżnięcia drzewa. Płacić się dobrze.  
Zgłoszenia przyjmują: Jorge Marcón-  
des w Porto Amazonas, i w Kurytybie  
Rua Marechal Floriano Peixoto Nr. 63  
lub Conselheiro Barradas Nr. 116.

**Kazimierz Mitzuk**  
**CHIRURG - DENTYSTA**  
Aven. Luiz Xavier N. 26 (piętro).  
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w  
zakres chirurgji dentystycznej i stomat-  
ologicznej. Specjalność: płyty kauczukowe i  
zęby w złocie.  
Godziny przyjęć: Od 8-jej rano do 5-tej  
wieczorem.

Ponieważ zamierza się zlikwidować  
księgarni polskie pozostałe jeszcze z cza-  
sów Księgarni Polekiej, postanowiliśmy  
sprzedać je po cenie niższej od kosztów.  
Sprzedaję drugą cazytankę **S. Słoniny** po 1\$500, a trzecią po  
2\$000, a to aby wszyscy mogli uczyć  
się i czytać tanim kosztem. Zauważam,  
że nieraz stare książki są lepsze od  
nowych pełnych błędów.  
**Fratini & Cia.**



**Klinika chirurgiczna**  
przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Bateliffe —  
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat  
Roetgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg  
moczowych.  
**Dr. Antoni Bydygier.**

## Fakt a nie reklama.

Codzień oddaje bardzo tanio **ŚWIEŻY WYWAR** czyli lupinki z  
jęczmienia (bagaço) jako najlepszy pokarm dla krów dojnych i  
wogóle dla płaćwa domowego.

**Browar „Atlantica”**  
Ulica IGUASSU Nr. 21.

**TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI**  
**„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”**

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux  
Komunikacja najszysza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesz-  
nymi, które odbywają podróż z Santos do Francji w 15 dniach. oras statkami  
specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia  
Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.  
Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Havre  
z Havre do Gdyni statkiem „Polonez”.  
**NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:**  
Z Santos Z Rio de Janeiro  
**„CROIX”** 2-go Lutego 3-go Lutego  
**„MEDUANA”** 6-go Lutego 7-go „  
**„EUBEE”** 12-go „ 13-go „  
**„LUTETIA”** 12-go „ 13-go „  
**„HOEDIC”** 22-go „ 23-go „  
Sprzedaję biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bihe-  
es de chamada) zajatwa i bliższych informacji udziela  
Agent: **Ignacy Kasprzewicz — Avenida Luiz Xavier N 28-**

zjąd mundur i przebrać się w cywilne  
suknia.  
Punktualnie po upływie godziny,  
był już napowrót Irlandczyk na ozna-  
czonym miejscu. Przechadzał się po wy-  
brzeżu tam i napowrót.  
Zegary wieżowe wkrótce potem  
wybiły dziesiątą wieczorem.  
Z tawerny, której okna jasno były  
oświetlone i nad której drzwiami poly-  
skiwała zielona latarnia, dochodziły o-  
chryple śpiewy i Irlandczyk widział, że  
drzwi szynku otwierały się i zamykały  
często, że przeto coraz tam więcej na-  
pływało gości.  
Wtem zdala spostrzegł postać nad-  
chodzącego pułkownika. Maknell poz-  
nał go natychmiast po głośnym i pew-  
nym kroku.  
— Trzeba nam teraz odwiedzić tę  
tawernę — rzekł Rogers — chodźmy,  
Maknell!  
Przeszli obaj szeroką ulicę i skie-  
rowali się do oszklonych drzwi szynku.  
Rogers je otworzył.  
Gęsty dym tytoniu zaciemniał zu-  
pełnie powietrze w tym wielkim loka-  
lu. tak, że wszystkie stoliki i siedzący  
przy nich goście zdali się zanurzeni we  
mgie; wyzwał nie do zniesienia niemal  
panował w tej izbie.  
Mimo to Rogers nie zraził się i nie  
odstrążył, ale wszedł odważnie przed-  
em; za nim postępował jego towarzysz.  
Przy jednym ze stolików śpiewa-  
no, przy drugim grano w kości i krzy-  
czano okropnie; tu znów siedziała cała  
gromada czarnych od węglowego pyłu  
postaci, które piły i śmiały się głośno,  
grając w karty.  
Gruby gospodarz tawerny i jego  
córka mieli niemało roboty z podawa-  
niem wciąż gościom rumu, piwa, wódki,  
a przy jednym stole nawet, przy któ-  
rym siedzieli marynarze — i wina.  
Rogers szybkim spojrzeniem objął  
sala, spostrzegł zaraz mały stolik w głę-  
bi, wolny jeszcze, i poszedł natychmiast  
z Maknellem do niego.  
Obadwaj siedli przy nim zatrzy-  
mując kapelusze na głowie, wedle pa-  
nującego tu zwyczaju.  
Córka gospodarza zbliżyła się do  
nich, pytając czego żądają i przyniosła  
im następnie, na zamówienie Rogersa,  
piwa.  
Maknell rozglądał się.  
Nikt nie zwracał na tych obu no-

woprzybyłych uwagi, wszędzie śpiewa-  
no dalej tak samo, krzyczano i grano  
w karty.  
Tawerna pod czarnym wielory-  
bem — jak się zdało, musiała być praw-  
dziwą kopalnią złota, tak tu bowiem je-  
dzono i pito wiele.  
Przy kilku stolikach siedzieli gru-  
py węglarzy, a przy jednym z nich na-  
wet powstała głośna sprzeczka, którą  
dopiero gospodarz musiał załagodzić.  
Wtem Maknell zwrócił uwagę szcze-  
gólną na jeden ze stolików. Przy tym-  
że również było głośno niezmiernie i  
wesolo. Jeden z robotników podniósł,  
się chcąc odejść, drugi współbiemadnik  
wszakże zatrzymywał go gwałtem, ten  
jednak wyrwał się i odszedł.  
— Harry! — zawołał za nim je-  
den z robotników — mybysmy jeszcze  
z gustem się napił, a skoro wydałeś  
już tyle, nie może ci znów tak bardzo  
zależeć na jakimś tuzinie szklanek.  
Ale Harry wstrząsnął głową, opu-  
szając tawernę a reszta zaśmiała się  
za nim głośno.  
— Ma on jeszcze pełno pieniędzy  
w kieszeni — rzucił któryś.  
— Skąd on nabrał tyle pieniędzy?  
— spytał inny — u mnie tam zawsze  
w kieszeni pustki.  
— Ba, ten ma zawsze pieniądze  
jak lodu! mruknął trzeci.  
Słowa te zwróciły uwagę Maknella,  
powstał i zwolna przybliżył się do sto-  
lika, aby mógł słyszeć lepiej, co przy  
nim mówiono.  
— On pewnie musiał coś odziedzic-  
zyć Jim? — spytał czwarty trzeciogo.  
— Tyś przecie jego przyjaciel, Jim,  
musisz coś wiedzieć o tem — dodał  
któryś inny.  
— Harry może już pozwolił sobie  
na fundowanie, on zarabia niemało pie-  
niędzy!  
— Nie ma przecie większej płacy  
od nas wszystkich! — rozległo się do-  
kole.  
Jim machnął wzgardliwie ręką.  
— Płacy! — odpowiedział — jemu  
najmniej zależy na płacy!  
Wszyscy inni widocznie zaoieka-  
wieni byli i coraz więcej, Irlandczyk niez-  
nacznie przysunął się bliżej jeszcze.  
— To, do licha, gadaj! — wołali  
wszyscy jeden przez drugiego.  
— No, cóż tu wielkiego do gada-

nia. Ma on na wychowaniu dziecko —  
rzekł Jim — (na to dziecko dają mu  
pieniądze za pieniędzmi!  
— Dziecko na wychowaniu? Pew-  
nie coś tajemniczego?  
— Albo ja tam wiem, on tego nie  
powie — ciągnął dalej Jim — ale musi  
to być coś z tem dzieckiem niezysłego...  
— Patrzcie, co to znaczy mieć szczę-  
ście! Mnie się nie podobnego nie zda-  
rzy! — zauważył któryś z robotników.  
No, gdybym tak chciał, to i ja  
mogłbym ładny kawałek grosza na tem  
zarobić — pomruknął Jim jeszcze.  
W tej chwili czyjaś ręka oparła się  
na jego ramieniu.  
Jim obejrzał się zdziwiony.  
Nieznany mu całkiem Irlandczyk  
stał przed nim i skinięciem zapraszał  
go, aby z nim poszedł.  
— Chciałbym prosić na słowecz-  
ko! — rzekł.  
Jim wstał i przypatrzył się uważ-  
nie nieznanemu.  
— Tam siedzi jeden pan, który  
chciałby z wami pomówić — szepnął  
mu Maknell pan ten potrzebuje ludzi i  
płaci dobrze!  
Jim popatrzył w stronę Rogersa.  
— Nowy handlarz węglem — rzekł.  
— Chodź ze mną, przyjacielu —  
odpowiedział Maknell i wraz z Jimem  
zbliżył się do małego stolika w głębi  
pokoju, do którego przysunął teraz trze-  
cie krzesło, mówiąc:  
— Siadajcie, proszę.  
Jim przypatrzył się siedzącemu  
przy nim panu, który sprawiał wraże-  
nie budzące w wysokim stopniu zaufa-  
nie.  
— Jesteście węglowym robotnikiem?  
— spytał Rogers, kiedy Maknell razem  
z Jimem siedli przy stole.  
— Tak, panie, jestem przy wadze  
i nazywam się Jim Sameon.  
— Któż to był wasz towarzysz,  
który odszedł przed chwilą? — zwró-  
cił się Maknell do Jima.  
— To Harry — a jakie jest jego  
nazwisko, tego ja, panie, nie wiem!  
— On ma jakieś dziecko na wy-  
chowaniu! — ozwał się Irlandczyk.  
W zamglonych dotąd od wódki o-  
czach Jima błysnęło nagie. Zmiarkował,  
do czego zmierzają dwaj panowie.  
Wstrząsnął teraz ze śmiechem po-  
czerniałą od węgla głową.

— Ot, głupstwo! — odpowiedział  
— zakpiłem sobie poprostu tylko zstam-  
tych.  
Rogers spostrzegł, że Jim stał się  
ostrożny i, że się wykręca.  
— Szukam dwóch porządnych ro-  
botników, biegłych i zręcznych w ro-  
bocie. — rzekł on, przyjąłbym was i  
waszego kolegę Harry'ego. Czy mogli-  
byście mi go przyprowadzić?  
— Hej, gospodarzu, dajcie tu szklan-  
kę grogu, ale dużą? — zawołał Irland-  
czyk.  
— Czy to musi być, proszę pana,  
koniecznie Harry? — spytał Jim — czy  
nie mógłby być, kto inny? Jest ich tu  
przecie dużo!  
— A czy nie wiecie, gdzie Harry  
mieszka?  
— Wiem dobrze, panie.  
— W takim razie zaprowadźcie  
mnie do niego.  
Gospodarz przyniósł szklanekę go-  
rącego grogu i postawił ją na stole.  
Maknell podsunął ją Jimowi.  
Jim uśmiechnął się z zadowoleniem  
— Grog, to moje życie — mruk-  
nął i popił z upodobaniem silny napój  
— Pozwólcie z sobą pogadać, przy-  
jacielu — ciągnął teraz swobodnie da-  
tej Maknell i położył rękę przyjacielowi  
na ramieniu robotnika. — Możecie so-  
bie zarobić ładny kawałek grosza od  
tego pana, jeśli zechcecie!...  
Rogers wyjął bankot dziesięciodo-  
larowy z kieszeni i położył go prze-  
sobą na stole. Jim popatrzał nań z i-  
kosa.  
— Nie chcę od was wiedzieć ni-  
więcej nad to, gdzie jest Harry i gdzie  
mieszka — rzekł Rogers.  
— Rozumiem już, panie, rozumien  
— odpowiedział Jim, mrugając oczyma  
— panu chodzi o to dziecko które Ha-  
ry ma na wychowaniu.  
— Z was widzę, głowa nie  
— poszły — zaśmiał się Irlandczyk i tr-  
cił znów o szklanekę Jima  
Jim tyknął sporo, bo grog mu ser-  
kował!  
— Chciałbym raz pomówić z Hi-  
rym i obejrzeć sobie to dziecko —  
świadczył Rogers — no cóż — chce  
sobie zarobić te dziesięć dolarów, Ji-  
— Ze mnie biedak, sir, i za di-  
sięć dolarów zrobię wszystko, czego  
demnie żądają.

**Loja Flora Curitybana**  
 Willy Cremer  
 Rua 15 de Novembro Nr 87.  
 Skład nasion wszelkich warzyw i jarzyn. Sprzedaje się także nasienie ulafy, czerwonej koniczyny, buraków cukrowych i pastewnych, marchwi bydlęcej i różnych traw. Znaczący procent otrzymują posrodajcy. — Import-Export.  
 Złoty medal z wystawy w Rio 1922.

**Rzadka okazja.**  
 Sprzedam ziemię tak do sadzenia jak i las z pinjami, imbutami i innymi drzewem. Ziemię można podzielić na loty. Ziemia ta leży o 3 mile od Kurytyby.  
 Zgłoszenia przyjmie właściciel Antoni de Paula Ribas — Lapa.

**Dobra Okazja!**  
 W miejscowości Poço Fria, dystryktu Pher, municypium Rio Negro jest do sprzedania 23 akrów ziemi (kawy) wyrosłej wraz z herwalem. Na ziemi tej znajduje się dużo pinjorów i imbuty; nadto cały obszar jest ogródkowy drutem i leży przy trasowej drodze, w pobliżu tartak i mylny. Razem z tą ziemią można kupić 22 akrów bardzo dobrej ziemi do sadzenia. Jest dom z całym zabudowaniem, barbakana i t. d. Umowy zawrze na miejscu właściciel Jan Mallnowski, Poço Fria poczta Rio Negrinho.

**Ziemia w Iraty.**  
 Sprzedaje się 2 większe loty ziemi bardzo dobrej. Jedna ziemia 10 akrów leży o 10 kilometrów od stacji, z domem i młynem i bardzo dobra do sadzenia. Druga znajduje się w Rio Preto, obejmuje 60 akrów również bardzo dobra do sadzenia.  
 Informacje udzieli: Jesé Damas Soares — Iraty.

**UWAGA!**  
 Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, kryzy, krajobrazy, medalliki oraz lichiarze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!  
 Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych  
**Cezar Schulz**  
 Ul. Barão do Serro Azul 12, 12 Kurytyba — Paraná.

**Ziemia na sprzedaż.**  
 Na kolonii Thomas Coelho, dwa kilometry od stacji kolejowej Araucary, jest 15 akrów do sprzedania; ziemia jest do sadzenia, jest trochę lasu i warze.  
 Zgłosić się do: IGNACEGO KUKLI na Thomas Coelho.

**POSZUKIWANIA.**  
 Podpisany poszukuje swych krewnych mlanowicze: Józefa, Ignacego, Franciszka i Jana Kostrzewiczów, którzy mieszkają w Paranie. Zechcą się łaskawie zgłosić albo do redakcji „Ludu”, albo wprost do mnie pod adresem: Kazimierz Kostrzewicz, Colonia Santa Rosa Burica — 3 de Maio — Municipio Santo Angelo — Rio Grande do Sul.

**Polska Szkoła Handlowa w gmachu Kolegium „Bom Jesus” w Kurytybie.**  
 Podejść do wiadomości Szanownych Rodaków, że otwartem dla młodzieży pracującej nauki — Kurs Handlowy — praktyczny, łatwy, uzupełniający, ze szczególnem uwzględnieniem ortografii języka portugalskiego i korespondencji handlowej. Rachunki i Buchalteria według własnego systemu opartego na 20-letniej praktyce, bez podręczników. Lekcje specjalne dla panów — od 3 do 5 godzin, dla panów — od 7 do 9 wieczorem.  
 Po ukończeniu całkowitego kursu słuchacze otrzymują dyplomy — ważne na całą Brazylię.  
**Profesor Elias Metynowski.**  
 Przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji w godzinach 3 i 7mej wieczór w Kolegium „Bom Jesus” — Praça da Republica — Curytyba.

**Polska Gospoda i PENSJONAT.**  
 pana Antoniego Nowakowskiego znajduje się przy ul. Comendador Araujo nr. 24, Kurytyba. Wszystkim Rodakom przejeżdżym możemy gorąco polecić ten pensjonat. Kuchnia polska wyśmienita i tania. Wydaje się obiad do domu. Pokoje schludne do wynajęcia na krótszy lub dłuższy czas.

**Filja Banco do Brazil,** największej instytucji kredytowej w kraju, potwierdza sprawność Przedsiębiorstwa transportów i przewozów miejskich. KURYTYBA, 29-gi grudnia 1925.  
 Do Dyrektora przedsiębiorstwa „EMPRESA VELOZ”  
 Rua Dr. Muricy N. 110 w Kurytybie.  
 Szanowny Panie! Na prośbę W. Pana, oświadczam, że Bank nasz jest zadowolony ze sprawności pańskiej firmy i szybkości z jaką W. Pan dokonał przeniesienia naszego banku do nowego budynku.  
 Z poważaniem ze strony Banco do Brazil w Kurytybie:  
 João B. Damasceno Jr. Dyrektor  
 H. Motta Kasjer

**ZIARNO POLSKIE**  
 po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylii południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — Kapusta polska ma łowy jak z żelaza.  
**PAWEŁ NIKODEM** — Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, — Travessa Zacharias N. 5  
 Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii.

**Bacność!**  
 Zawiadamiam panów kupców miejscowych i na prowincji, iż otworzyłem w Kurytybie, na Aquidabam, naprzeciw polskiego kościoła fabrykę obuwia i skład skór rozgarniętych. Własna garbarnia daje mi możność dostarczania powyższego w dobromy gatunku, po cenach bardzo przystępnych. Równocześnie z tym jest połączony warsztat rymski, gdzie zawsze będą na składzie półsorki, kabrety i rozmaite części ubioru i siodeł. Licząc na liczne porządki, gotów jestem do usług.  
**Alberto Michal — Curytyba —**  
 Rua Aquidabam N. 68,  
 Dla listów pozamiejscowych: Caixa postal 216.

**Przedsiębiorcy i kupyce ogłaszacie się w „Ludzie”.**

**Nie zaniedbuj twojej ziemi!**  
 Aby twoja praca na roli nie była daremną to najpierw przekonaj się, czy rola twoja jest dobrze znuwożona i jakim nawozem.  
 Jak nie jest znuwożona to udaj się najpierw do firmy:

**LUIZ ROSE**  
 RUA JOSE BONIFACIO N. S — CURYTYBA — PARANA  
 gdzie znajdziesz wielki wybór wszelkich nawozów najrozmaitszego gatunku na różne ziemi, a więc:  
 Salitre do Chile — salitre chilijską 15,5 proc.  
 Chlorato de Potassa — chloran potasu 80 proc.  
 Sulfato de Potassa — siarczan potasu 90 proc.  
 Superphosfato — superfosfat 44 proc.  
 Kostna mąka czysto chemiczna.  
 Kostna mąka zmieszana z mąką z krwi i z obornikiem (Proteina).  
 Obstalunki dostarcza się do domu w każdej ilości od kila do 1,000 kil, transport darmo bo rząd go opłaca.

**CASA SCHMIDT** Rok założenia 1892  
 Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23  
 CURYTYBA — PARANA.  
 Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: „LEOGIM”.

Szklę, żelastwa, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki „Adler”. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki „Edison” od 110 do 120 volt.

**HOTEL CENTRAL**  
 Curityba — Rua Emano Pereira N. 8.  
 PRZYJEZDZAJĄC DO KURYTYBY SZUKAJCIE  
 NAJTANSZY HOTEL CENTRAL!  
 Płaci się dziennie za jedzenie tylko 6\$000. — Dobrej pokój tylko 9\$000. — Pensjonisci płacą 150\$000, 120\$000 i 80\$000 miesięcznie. Bez pokoju 65\$000 i 100\$000. — Dostarcza się jedzenia do domów.  
 CENY PRZYSTĘPNE!

**CASA IDEAL**  
 Rua Jose Bonifacio N. 9. — Curityba.  
 OBSŁUGA W POLSKIM JEZYKU.  
 Wielki skład obuwia, pańczoch, gum, farb, szosów, cholewek i t. d. Wyrabia się trzewiki według najnowszej mody. Mamy też wszelki staromodniektóre bardzo tanio nabyć można.  
 Filja Rua 15 de Novembro N. 31.

No. to i dobrze. Gdzie mieszka wasz kolega Harry?  
 Jim uśmiechnął się.  
 — Chocłbym i chciał, nie mogę powiedzieć, bo tam za miastem nie mają ulice ani nazwisk ani numerów.  
 — No tak! to dom, w którym mieszka Harry, nie leży przy żadnej ulicy?  
 — Nie, panie, nie!  
 — Ale wy go znaleźcie przecież?  
 — O, znam go panie!  
 — I mogliście tam nas zaprowadzić?  
 Rogers trzymał banknot w ręce.  
 — Ale Harry nie powinien nie wiedzieć ani pomarkować, że tu chodzi o dziecko — postawił Jim warunek.  
 — Ten nie o tem wiedzieć nie będzie nawet, że to wy nas zaprowadziliście!  
 — Dla czego robicie tyle trudności? — spytał Maknell.  
 — Ee, to ma już swoją przyczynę, jest to przecież cudze dziecko, oddane na wychowanie!  
 — No, to i oś stąd?  
 — I Harry dostaje dużo pieniędzy na to dziecko!  
 — Cóż was to obchodzi?  
 — A panowie chcecie mu je pewnie odebrać?  
 — Co się wam przyśniło? — zaśmiał się Irlandczyk. Wasz przyjaciel może sobie zatrzymać to dziecko spokojnie. My chcemy je tylko obejrzeć nie więcej.  
 — A ja od was za te pieniądze nie żądam nic prócz tego, abyście mi pokazali gdzie mieszka Harry, to wystarczy! — rzekł Rogers.  
 — Tak, to wszystko — potwierzył Jim — to wszystko! A jeżeli Harry polszy, że go zdradziłem, poprzetrąca mi kości! — musiałbym ja go nie znać.  
 Maknell znowu trącił w szklankę robotnika, wlecząc z doświadczenia, że co pijanemu łatwiej każdy daje się skłonić do wszystkiego.  
 — Obawiacie się więc swego przyjaciela — rzekł Rogers — ale to próżna obawa. Skądżeby Harry mógł się dowiedzieć, że to wy wskazaliście nam jego mieszkanie, skoro my o tem nic nie wiemy?  
 — Na nasze milczenie Hoxycy możecie na pewno! — uzupełnił Maknell.  
 Jim, jak się zdawało, począł się wahać. Mrugał tajemniczo oczami.

— Jabyłm to i zrobić! — mruknął — ale jeśli Harry widział was tu pierwszy...  
 — Głupstwo! Niema o tem mowy nawet! — odpowiedział Maknell niecierpliwie. — Chcecie sobie zarobić te dziesięć dolarów, czy nie? Nie mamy już dłużej czasu!  
 — Biercie! — natrął Rogers na wahającego się — a jeśli zaprowadzicie nas do Harry'ego, a my go zastaniemy, otrzymacie jeszcze drugie tyle!  
 — To, jak się zdawało, wywarło ostateczny skutek.  
 — Zgoda panie — przystał robotnik na układ i sięgnął po banknot — zrobie, czego żądacie!  
 — I to teraz, natychmiast?  
 — Natychmiast panie!  
 — To chodźcie!  
 — Ale jedno jeszcze tylko, panie! — O coż wam jeszcze chodzi?  
 — spytał Maknell, który już się był podniósł kiedy tymczasem Rogers płacił gospodarzowi.  
 — Harry nie o tem wiedzieć nie będzie! — wydmuł Jim cicho.  
 — Czyliż już wam tego nie przyrzekliśmy?  
 — Teraz podniósł się Jim. Już układ, który doprowadził miał Rogersa do celu, doszedł do tego punktu, kiedy nagle drzwi tawerny się otwały i wszedł znów węglarz.  
 W tej samej chwili Jim ze strachu upadł napowrót na krzesło.  
 Robotnicy przy stoliku počęli hałaśliwie wiać nowoprzybyłego.  
 Jeszcze Rogers i Irlandczyk nie zrozumieli tej nagłej zmiany u Jima, kiedy okrzyki: „Harry, Harry jeszcze powracal” — od razu ich objaśniły o tej zmianie frontu.  
 Harry widocznie nie mógł przemówić na siebie, aby już tak wcześniej wracać do domu i zawrócić napowrót jeszcze do szynku.  
 Tu przyjęło go nieopisanym hałasem!  
 — Dawajcie tu nową kolejkę — rozległo się od stolika. — Harry jest, to zapłać!  
 Jim skorzystał z powszechnego zamieszania, by się znów podnieść z krzesła i powrócić chociażem do stołu towarzyszy.  
 — Do licha! — zgrzytnął Irlandczyk.

się naprawdę Gould nie nazywa wcale; o! zwyczajnie jak te wszystkie; co cierpią na manię wielkości i na manię przedsiębiorstwa.  
 Oboje opuścili niebawem domek, mieszczący się w tyle dziedzińca i poszli do przedniego budynku, gdzie tymczasem już reszta dozorców doprowadziła chorych do porządku i powędowała ich do cel i na sale.  
 Kiedy Iza stanęła w odosobnionej celi, w której słabe zaledwie światło, nie było tu bowiem okna a tylko mały otwór w ścianie — wtedy dopiero stało się dla niej jasnym straszliwe jej położenie.  
 Nikt nie wierzył jej tłumaczeniom i temu wszystkiemu, co podawała o sobie wszyscy uważali ją za warjatkę! A ponieważ nie posiadała żadnych papierów, nie mogła dowieść swych zeznań.  
 Artur zwyciężył — ona była pokonana!  
 Teraz dopiero rozbiła się po pokoju, do którego ją wpochnięto. Podłoga była tu wypolstrowana tapicerską robotą i obita grubym szarem płótnem. W rogu leżał ciepły, gruby koc, prócz tego nie było nic więcej w całym tym pokoju...  
 Śmiertelnie zmęczona, bezradna rzuciła się na wysłaną podłogę. Złoczyła do modlitwy drżące dłonie i oczy wzniosła w niebo.  
 Ciche słowa rzewnej modlitwy wybiegły z ust udręczonej kobiety, która modliła się za swe dziecko.

**15. Tawerna pod czarnym wielorybem.**  
 Wieczór był już, kiedy Rogers opuszczał domek wdowy po marynarzu na ulicy Nadbrzeżnej, gdzie zasięgnął jak najszybciej objaśnień.  
 Te wskazki były tego rodzaju, że o pobycie Izy i jej dziecka wiedział tylko nieomal co nic. Powiedział sobie, że niezawodnie szuka ona swego dziecka i że jeśli i on zabierze się do tych poszukiwań, musi się gdzieś z nią spotkać.  
 Dwóch węglarzy miało je porwać, ale któż zaręczy, że ci ludzie po prostu tylko uczernili sobie twarz, aby zmylić trop i, że nie znajdzie ich wcale na placu wydłowywania węgla.

Któż odgadnie, gdzie i w czyich rękach znajduje się w tej chwili dziecko?  
 Rogers doszedł do miejsca, gdzie z deleka czerwone światło zwiastowało że jest to przystań parowców, które odjeżdżały do przeciwnego brzegu gdzie znajdowały się liczne place wydłowywania węgla.  
 Siadł na jeden z odpływających właśnie parowców i przedostał się za drugą stronę zatoki.  
 Wsiadłszy tu na bulwar, rozsiadł się dokoła.  
 Natychmiast podszedł do niego jeden z policjantów, który zdawał się nań oczekiwać.  
 — Ocz, nie wywiadziacie się już czego, Maknell? spytał Rogers stłumionym głosem.  
 — Czatowałem i wleczylem się przez parę już godzin po placach węglowych ale to na nic się nie przydało. Po pierwsze bowiem niepodobniatwem jest pośród setek robotników tam zajętych wyszukać tych, o których nam chodzi — a potem jeśli zobaczą policjanta, staną się zaraz podejrzliwi i nie nie powiedzą.  
 — Ocz to za zielona latarnia tam Maknell?  
 — Właśnie miałem zamiar zwrócić pańską uwagę na ten dom, panie Rogers; jest to tawerna pod czarnym wielorybem — odpowiedział policjant.  
 — Zbierają się tam majtkowie i robotnicy od wydłowywania węgla i tam zazwyczaj przepijają swą za obki. Gdy by tam udał się na poszukiwanie, wie, czyby się nie udało może czego dowiedzieć.  
 — No, to chodź ze mną.  
 Maknell zawahał się.  
 — Jaktó, tak w mundurze, miał Rogers? — spytał.  
 — Pułkownik w swej niecierpliwości nie zwrócił wcale uwagi na tę okoliczność, którą bardzo słusznie podniósł Irlandczyk.  
 — Nie stracimy bynajmniej jeszcze czasu, — mówił tenże — im później bowiem tam się przyjdzie, tem lepiej właśnie. — tem więcej bowiem zastaniemy tam ludzi. Jeśli pan pułkownik pozwoli, stawię się tam za godzinę.  
 — Dobrze niech będzie za godzinę. Obaj mężczyźni roztarli się i każdy z nich podążył jeden statkiem, drugi tramwajem, do swych mieszkań, aby